

Wstęp

Rodowód *Traktatu o złej robocie* wiąże się ściśle z historią *Klimatów bezprawia*. Wieloletnia analiza osądzonych spraw karnych, przede wszystkim z zakresu przestępczości gospodarczej i przestępczości skierowanej przeciwko mieniu społecznemu, stała się tworzywem, które umożliwiło pogłębienie analizy problemu działania klik w zakładzie pracy. Celem poprzedniej książki było uczulenie społeczeństwa na klimaty i mikroklimaty sprzyjające tworzeniu się klik i ich działalności. Była nim także próba znalezienia odpowiedzi na pytania: „na czym polega istota klik, co decyduje o trwałości i spoistości klik, jakie są ich zadania i jakimi środkami posługują się, realizując je, jaka jest ich organizacja wewnętrzna i tereny działania, od czego zależy siła klik i dobór jej członków, co wpływa na jej ruchliwość i natężenie działalności, jakie są motywy działania uczestników klik, jaki wpływ wywiera klika na swych członków, ofiary i środowiska, w których żeruje?”¹. Próbowano też znaleźć w *Klimatach bezprawia* odpowiedź na pytania: „czy obowiązujący system prawa daje dostateczne podstawy ochrony ludziom walczącym z klikami, dlaczego nawet sprawny system kontroli nie zawsze sygnalizuje we właściwym czasie, że w określonym środowisku grasuje klika, jak rozwiązywać konflikty jednostek z klikami, za pomocą jakich środków je zwalczać?”

Zawarty w książce postulat społecznego uczulania na klimaty i mikroklimaty sprzyjające wzrostowi klik, na nadużycia

¹ K. Daszkiewicz, *Klimaty bezprawia*, Warszawa 1971, s. 223.

w zakładach pracy, znalazł oddźwięk w listach Czytelników. Postulat walki z wszelkimi przejawami bezprawia stał się truizmem, prawdą oczywistą. Na przykład czasopismo „Walka Młodych” prowadziło odrębny dział zatytułowany *Klimaty bezprawia*, w którym sygnalizowano nadużycia szczególnie niepokojące, popełniane na szkodę szpitali, internatów, żłobków, przedszkoli, kolonii letnich, domów wczasowych. Poruszane problemy zainteresowały nie tylko Czytelników w kraju. Napłynęły listy także ze Związku Radzieckiego i Czechosłowacji.

Diagnoza społecznej patologii nie była w *Klimatach bezprawia* zakrojona szeroko. Chodziło przecież tylko o wąski odcinek życia, tylko o jedno zjawisko z zakresu marginesu społecznego. Dążąc do syntezy, pragnęłam na te problemy spojrzeć wielostronnie. Wielu Czytelników uznało, że spojrzenie to jest d a l e k i e. Pragnęli, aby było b l i ż s z e. Analizując strukturę i mechanizm kliku, widziałam przede wszystkim akta i sprawy, z których wyłaniał się niepokojący jej obraz. Czytelnicy pragnęli zobaczyć na pierwszym planie c z ł o w i e k a. Nie aferę, lecz a f e r z y s t ę. Nie klikę żyjącą jakimś samoistnym bytem, tylko człowieka, który obok nich szukał współników niemoralnej, sprzecznej z prawem lub przestępczej działalności, który w ich zakładach pracy hamował dobrą robotę, obniżał jej wydajność i właśnie im, tym rzetelnym, uczciwie pracującym „tuman w oczy puszczał”. Owe hamulce dobrej roboty zadecydowały o tytule tej pracy. Sądzę, iż nikt nie będzie miał wątpliwości co do tego, że stanowi on tylko parafrazę, zwłaszcza że z cennych myśli prof. T. Kotarbińskiego, zawartych w *Traktacie o dobrej robocie*, korzystałam już w *Klimatach bezprawia*².

Moi Czytelnicy ustosunkowali się do kwestii nadużyć w zakładach pracy. Ich listy ujawniały wiele istotnych prawd na ten

² Tamże, s. 117.

temat. Postulowali konieczność ujawniania i zwalczania nadużyć. W tym punkcie tezy zawarte w listach Czytelników nie odbiegały od tych, na które zwracano już uwagę w literaturze. Podkreślano w niej słusznie, że przyczyną ujawniania nadużyć stało się niezadowolenie grup pracowników ze stosunków międzyludzkich w danym zakładzie pracy³.

Drugi spośród rozważanych problemów dotyczył zakresu analizowanego zjawiska. Podkreślano zgodnie, że wymaga ono konsekwentnego zwalczania nawet wówczas, gdyby ujawniło się zaledwie w kilku zakładach pracy. Wystarczy bowiem jedna jedyna łyżka dziegciu, żeby zepsuć smak całej beczki miodu. A przecież właśnie ta warząchew nadużyć decyduje o wadliwych stosunkach międzyludzkich w zakładach pracy, niszczy bodźce ideologiczne, emocjonalne i ambicjonalne, jest hamulcem dobrej roboty, a więc sprawnej organizacji i wydajnej pracy. Przyczynia się do ludzkiej bierności, rozgoryczenia i poczucia krzywdy. Stwarza atmosferę podejrzliwości i strachu. Z jednej strony wywołuje przeświadczenie o małej skuteczności ludzkich wysiłków zmierzających do naprawy, a nawet o zmaganiach daremnych, a z drugiej może budzić podziw dla spryciarzy, cwaniaków i „znachorów w zawodzie”, sympatie dla alkoholików, bumelantów i obiboków, przekonanie o bezkarności hochsztaplerów. W groźnym klimacie zaniku hamulców moralnych i negacji etyki zawodowej rodzą się patologiczne postawy wyrażające się niewłaściwym stosunkiem człowieka do pracy i własności społecznej. One to stają się pożywką, na której wyrastają nadużycia, rodzą się afery, szerzą przestępstwa kierowane przeciwko mieniu społecznemu.

³ Por. J. Mężko, *Nadużycia w przemyśle elektrotechnicznym*, „Służba MO” 1971, nr 6, s. 870.

W listach Czytelników zawarta była również prawda dotycząca sprzężenia pomiędzy nadużyciami w zakładach pracy a wadliwym układem stosunków międzyludzkich. Wciąż podkreślano, że dobra opinia zakładu pracy, w którym panują patologiczne stosunki międzyludzkie, opiera się z reguły na fingowanych etykietach lub wynika z dezorientacji. Dobra praca rzetelnego pracownika, który zmuszony jest wykonywać ją w niewłaściwym klimacie, jest z reguły zjawiskiem krótkotrwałym. Albo szybko z niej rezygnuje, albo będzie ją wykonywać kosztem ogromnego wysiłku prowadzącego w konsekwencji do załamań psychicznych i zmniejszenia efektywności swojej pracy. Szczególnie niebezpieczne jest to, że im pracownik jest wartościowszy, im bardziej oddany swej pracy, tym większe ponosi koszty, egzystując w niewłaściwej atmosferze.

Moi Czytelnicy podkreślali, że jeżeli w konkretnym zakładzie pracy rośnie niezadowolenie pracowników, to błędem byłoby wiązanie tego niezadowolenia na przykład wyłącznie z rozgoryczeniem spowodowanym zbyt niskimi zarobkami. Z reguły nie chodzi też o niechęć do pracy. U podłoża tego niezadowolenia leży przede wszystkim gorycz z powodu warunków pracy w takim zakładzie, w którym popełniane są nadużycia. Nieomal truizmem stała się prawda, że ludzie wolą nawet zarobić mniej, ale pracować w dobrych warunkach, w atmosferze uznania dla dobrej roboty. Pisali Czytelnicy, że boli ich nie tylko to, że się zarabia mało, lecz przede wszystkim to, że się zarabia mniej od ludzi gorzej pracujących, z mniejszymi kwalifikacjami, skromniejszym doświadczeniem, znacznie krótszym stażem pracy itp. Dotyczy to nie tylko wynagrodzeń, ale i innych korzyści. Na przykład człowiek cierpliwie zaczeka kilka lat na przydział mieszkania, ale pod warunkiem, że nie zostanie naruszona bariera jego cierpliwości. Naruszało

ją natychmiast preferencyjne przydzielenie mieszkania temu, kto w ogóle nie miał go otrzymać albo miał czekać dłużej, czy ignorowanie zasady „dla jednej rodziny jedno mieszkanie” i przydzielenie jednemu kilku, które potem wynajmował za wysokie, iście kapitalistyczne czynsze lub przerabiał – jak to bywało – na zasobne M-12.

Podstawą rozgoryczeń może być też naruszanie pracowniczej godności. Występowało ono np. w sytuacjach, kiedy zmuszano pracowników uspołecznionych zakładów do wykonywania prac na rzecz skorumpowanych jednostek. Nie tylko finansowe konsekwencje wiązały się z owymi znanymi „roboczogodzinami”, pochłanianymi przez prywatne wille, dacje, baseny, ogrody, drogi dojazdowe do prywatnych posiadłości itd. W systemie polskiego prawa jest wiele przepisów chroniących mienie społeczne. Nie ma jednak takiego, który chroniłby pracę człowieka przed ludźmi skorumpowanymi, nadużywającymi swej władzy.

Wyraźny przepis prawa powinien grozić karą każdemu, „kto, wykorzystując zajmowane stanowisko lub funkcję publiczną, posługuje się cudzą pracą w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby”. Wysokość kary powinna być uzależniona od tego, czy przedmiot świadczenia stanowił korzyść wielkiej wartości, czy też chodziło tylko o „wypadek mniejszej wagi”. I wcale nie chodzi o to, by organom ścigania i karania przysparzać spraw karnych. Chodzi przede wszystkim o to, aby ten, kto nadużywając swej władzy, wysługuje się cudzą pracą, wiedział, że działa w kolizji z prawem, że popełnia czyn społecznie niebezpieczny.

Kolejną prawdą, do której w listach Czytelnicy uporczywie powracali, była teza, że człowiek uczciwy pragnie, aby zło było ujawniane, ponieważ to właśnie stanowi punkt wyjścia do walki z nim. Jednym z najcenniejszych po-

stulatów stał się dla nich postulat jednakowej odpowiedzialności za naruszenie prawa bez względu na zajmowane stanowisko.

Wskazywano też na to, iż zarówno w tym punkcie, jak i w innych założeniach programu walki z nadużyciami nie może być rozbieżności pomiędzy postulatami a ich realizacją, pomiędzy tym, co się mówi, a tym, co się robi.

Ponowna analiza materiałów stanowiących podstawę *Klimatów bezprawia* nie ujawniła innych prawd o kliki. Jednak z chwilą konfrontacji też z działalnością ludzi „złej roboty” cały problem ukazał się w szerszej perspektywie. Problem czynników hamujących prawidłowy rozwój stosunków międzyludzkich w zakładzie pracy przestał być zagadnieniem wiążącym się tylko ze społecznie niebezpieczną działalnością kliki. Zarysował się wielostronnie, zmuszając do rozszerzenia pola badawczego. W tym rozszerzonym polu badawczym pojawili się kuglarze. Dlaczego właśnie kuglarze? Jest to po prostu mały skrót myślowy. Chodziło o znalezienie nazwy, którą można by zastępować dłuższe, opisowe określenia, np. takie jak postacie z dziedziny patologii społecznej, ludzie złej roboty, dezorganizatorzy życia społecznego, hochsztaplerzy itp.

Sądzę, że wybaczą mi wielcy mistrzowie areny cyrkowej i sceny, że posługuję się nazwą „kuglarz” tylko w jej pejoratywnym znaczeniu. W dobie obecnej kuglarstwem nie nazywa się już jednak określonej dyscypliny artystycznej. Obok dawnych znaczeń znajdujemy w każdym słowniku języka polskiego przede wszystkim takie wyjaśnienia tej nazwy, które skłaniają do refleksji i porównań. Cóż bowiem jest treścią działalności kuglarza? To właśnie, że za pomocą sztuczek kuglarskich, owych „kugli”, oszukuje, mami, kręci, szachruje, szwindluje.

Kiedy się rozważa działalność takich właśnie „nowoczesnych kuglarzy” uprawianą w naszych zakładach pracy, ich

nadużycia popełniane w porozumieniu z innymi, czyny podejmowane w grupach na podstawie podziału ról, przypomina się i to, że kuglarz w etymologicznym ujęciu tej nazwy to „człowiek kierujący ruchami marionetek”, taki, któremu „udało się obalamucić kilku ludzi bez mózgow”. A jego „taniec na linie”? To przecież jakże charakterystyczne, nieustanne balansowanie na krawędzi odpowiedzialności karnej. A stosunek do prawdy? „Czy on prawdę mówi?” – czytamy w słownikach języka polskiego. – „Gdzie tam! W żywe oczy kuglarzy”.

Szukając materiałów do *Klimatów bezprawia*, znajdowałam ludzkie postawy, które określiłam jako kuglarzkie, przede wszystkim w sprawach dotyczących nadużyć w zakładach pracy, przestępstw gospodarczych i przestępstw przeciwko mieniu społecznemu. Wiele się jednak zmieniło od tamtych czasów. Czy zmiana klimatu społecznego, stylu zarządzania, realizacja hasła dobrej roboty na wszystkich szczeblach nie oznacza zbliżającego się zmięczeniu kuglarzy? W opracowaniach naukowych zaznaczono już w pewnych okresach spadek przestępstw gospodarczych. Sygnalizowano, że zmniejszyła się ich liczba i ciężar gatunkowy. Jednak nie tylko liczba wskazuje tu na rozmiar społecznego niebezpieczeństwa. Warto też zwrócić uwagę na pewne istotne cechy charakteryzujące tę przestępczość.

Przestępstwa tego rodzaju mają z reguły charakter ciągły. Jedno przestępstwo obejmuje wiele czynów.

Przestępstwa zarejestrowanych nie można utożsamiać z przestępstwami popełnionymi. Tych ostatnich jest przecież więcej. Nawet wówczas, kiedy przestępstwo jest już ujawnione, tylko w ograniczonym zakresie możliwe jest ustalenie strat, jakie za sobą pociągnęło. Ustalenie pełnych strat uniemożliwia z reguły długotrwałą działalność przestępną, brak dowodów dotyczących jej całokształtu, matactwa samych sprawców dążących do ukrycia rzeczywistych korzyści osiągniętych z takiej działalności itp.

Przestępstwa gospodarcze lub skierowane przeciwko mieniu społecznemu popełniane są z reguły w zakładach pracy. Wiążą się z naruszaniem praw uczciwych pracowników, niebiorących udziału w przestępnej działalności. Szkody moralne powodowane przez sprawców tych przestępstw są niewymierne. Nie jest przecież możliwe ani mierzenie krzywd wyrządzanych uczciwym pracownikom, ani obliczanie strat związanych z działalnością polegającą na kształtowaniu negatywnych postaw społecznych.

W analizach przestępczości gospodarczej i przestępczości przeciwko własności społecznej podkreśla się n a s i l a j ą c ą s i ę t a j e m n i c z o ś ć zarówno samego działania, jak i skutków⁴. Stopień społecznego niebezpieczeństwa nadużyć rośnie nie tylko z powodu doskonalszej formy tych działań i sprawniejszej ich realizacji, ale także z uwagi na nasilającą się tajemniczość. Ważne staje się zatem ciągle ujawnianie zabiegów mistyfikacyjnych i uczulanie na nie opinii społecznej.

Kuglarza charakteryzowała zawsze pomysłowość. Jest ona znamienna także dla współczesnych sprawców nadużyć.

Z tego punktu widzenia bardzo interesujące są analizy psychologiczne sylwetek hochsztaplerów. Właśnie pomysłowość, fantazja i wyobraźnia, obrotność i energia, z jaką realizują nielegalne cele, należy do ich wiodących właściwości psychicznych. Szukając miejsc, w których grasują, nie można pomijać niestety także ośrodków badawczych i naukowych, ponieważ – zgodnie z analizami psychologicznymi hochsztaplerów – charakteryzują się oni m.in. tęsknotami i uporczywie wcielaniem w życie „ciągotami” do pracy naukowej⁵.

⁴ Por. A. Nowakowski, A. Wasilewski, *Informacja podstawą wykrycia nadużyć w skupie wełny*, „Służba MO” 1971, nr 4–5, s. 601.

⁵ W. Wulffen, *Psychologie des Hochstaplers*, Leipzig 1923, s. 37 i nast.

Mimo że kuglarz jest zawsze sprawcą nadużyć, to przecież błędem byłoby wiązanie jego działalności tylko z aferami gospodarczymi i przestępstwami przeciwko własności społecznej. Ta przestępczość ujawnia go zawsze, ale nie wyczerpuje w całości zagadnienia kuglarskiej działalności. Nadużycia wchodzące w jej zakres bywają różnego rodzaju, charakteru, częstotliwości, różne są sposoby ich realizacji, przedmiot zamachu, miejsce popełnienia, stopień społecznego niebezpieczeństwa. Te czyny niemoralne nie zawsze przybierają postać przestępstw. Zawsze jednak należą do negatywnych zjawisk zasługujących na dezaprobatę i zwalczanie.